

## Wyższa racja

Autor tekstu: **Zbysław Śmigielski**

**H**istoria pożyteczna jest nie tylko wówczas, gdy zaglądamy do podręcznika lub odpowiadamy na pytania egzaminatora, choć wielu tak właśnie sądzi. Nie uważają za stosowne, by także poza szkołą cokolwiek pamiętać, zajrzeć do podręcznika, nie zdają sobie sprawy, że życie to surowy egzaminator. Skutki są straszliwe. Zakłamują świadomość i mentalność ludzi, także całych narodów, co jest niesłychanie tragiczne.

Jeszcze bardziej tragiczna w skutkach jest uporczywa odmowa zajrzenia do tych podręczników, zaprzeczanie faktom i wnioskom z nich płynącym — często w imię tak zwanych wyższych racji. Mamy na to bezlik przykładów.

Lecz jakież racje mogą być nazwane wyższymi, kiedy oparte są na fałszu, na zakłamaniu? Jakież racje mogą być wyższe od prawdy?

Gdy w III tysiącleciu starej ery koczownicy Ariowie podbijali Indie, zastali tam wysoko rozwiniętą kulturę, o której dziś wiemy jedynie z nędznych wykopaliskowych miast Harappa i Mohendžo-Daro. Wycięli lub zasymilowali mieszkających tam ludzi, prawdopodobnie Drawidów. Wiemy jednak, że Ariowie przejęli ich kulturę i włączyli do własnej, z pastuchów i barbarzyńców stając się twórcami potężnej cywilizacji, co prawda nieprędko, po kolejnym tysiącu lat. O podbitych wiemy tyle co nic — ocalałych po rzeziach przepędzono na wieś, zatrudniono do posług. Z czasem zanikli zupełnie. Dziś, stykając się tam z zabytkiem, głowimy się — aryjskie to, czy drawidyjskie?

Równie piękny przykład mamy z helotami. Wiadomo, byli oni państwowymi niewolnikami w Sparcie. Choć bliżsi nam czasowo niżeli Drawidzi, pozostawili po sobie mniej konkretnych śladów. Mogli być potomkami Achajów, bohaterów trojańskich, ale niekoniecznie. Jeśli byli, to owszem, śladów jest nawet sporo, tylko ciągłości nie ma, bo jak Drawidzi skończyli, zasymilowani robotnicy rolni i słudzy.

Przykładów takich podbojów jest w historii mnóstwo. Schemat mniej więcej ten sam - podbić, przejąć osiągnięcia, zniszczyć świadomość narodową, zasymilować, zetrzeć wszelkie ślady, najlepiej by i słuch wszelki zaginął. Według takiego schematu działali wszyscy kolejni zdobywcy. Egipcjanie i Grecy, Persowie i Mongołowie, Arabowie i Goci, Frankowie, Normanowie i kto tam jeszcze. Mniejsza o wyczyny tak ogólnie białego człowieka w barbarii, kolorowe zwierzęta zdychające pod biczem nie są warte wzmianki. W nowszych czasach też tak postępowano. Wprawdzie te nowsze skutki były mniej radykalne, niektóre opłakane. Po prostu różne. Niektóre nacje dały się całkiem wyrównać, jak nie przymierzając Walijszczy, Bawarczy, Pomorzanie czy Burgundzcy, niektóre prawie całkiem, jak Alzaticy, Szkoci, Kaszubi — ale niektóre nie chcą za nic się wyrównać. Na przykład Kurdowie, coś prawie 20 milionów bez państwa, rozgrabieni i wciąż niepokorni. Jacyś Baskowie, Macedończycy, Czeczeni, diabeł ich wszystkich zna, bo my nie, my nie znamy. Bo my, Polacy, w ogóle jesteśmy z daleka, w takie rzeczy całkiem nie zamieszani.

Tutaj kłania się Kali z krowią filozofią. Kłaniają się podręczniki.

Ustąpiliśmy ziemie od Łaby aż do Odry, nawet jeszcze dalej — bez żalu i bez pretensji. Nie tylko my wykreśliliśmy z pamięci Obodrytów, Lutyków, Wioletów, kogo tam jeszcze. Co więcej, nie chcemy tego pamiętać. Śląsk też jakiś niejasny, jakby nie nasz, choć niby nasz. Ślązacy nie dali się całkiem wyrównać i właśnie stąd kłopoty. Gdyby ich wyrównano, można by o nich zapomnieć jak o tych innych z zachodu. Na zachód patrzymy z pokorą, jak każdy długo bity patrzy na bijącego.

Lecz to sprawy minione, może nieprawdziwe, po co je rozgrzebywać. Wracać do podręczników nikt nie ma ochoty, starczą śmieci, które zostały w głowie. I to, co mówią dziadowie, którym w żyłach płynie szlachetna krew zdobywców.

Nie jesteśmy zamieszani. Nie było i nie ma dla nas problemu Ukraińców, Białorusinów, Litwinów, nie ma problemu Słowińców, Hucułów, Podlasiaków. Ostatnich trzech nie warto wspominać, wyrównaliśmy dokładnie. Ukraińcy, Białorusini i Litwini niestety nie, oni się nie dali. Dziadowie mówią, że pięknie tam było i że to wciąż nasze.

Nikt nie pomyśli, że wyszczerbiony Szczerbiec nie był orężem obrońcy, za to wszyscy twierdzą, że Polska nie prowadziła wojen zaborczych.

Tak, Lwów był polski. I Tarnopol też. I Żytomierz, Berdyczów, Kijów po prawdzie także. Ukraińska hołota siedziała po wsiach, jak ongiś Drawidzi i Achajowie. Tak samo wyżej na mapie, polskie były Mińsk, Wilno, Kowno, Nieśwież i Lida. Ukraińskie i białoruskie, podlaskie i litewskie chłopy nieźle pracowały gdy pracował harap, do służby też się nadawały, szczególnie te dziewoje hoże. Jednak, ogólnie biorąc, polskim Ariom na wschodzie słabo się powiodło. Za to Aryjczykom na naszym zachodzie poszło znacznie lepiej. Aryjczycy zamiast harapa woleli użyć miecza.

W literaturze zwanej piękną my też, po prawdzie, i ognia, i miecza... Niestety, nie tak dokładnie.

Ten przeklęty jałtański, zbrodniczy gwałt na Europie. Tak naprawdę, na poważnie, to co się nam Polakom w tym gwałcie nie podoba? Że nie zwrócono nam Wilna, Lwowa, Grodna i Kijowa? Że na diabła nam Wrocław, Szczecin, może też i Poznań? Niechaj ktoś to wreszcie wyraźnie sformułuje. Przecież ci, których Polacy nie lubią, zawsze i wszystko robią dla Polaków źle.

Twierdzić inaczej to zgroza i moralny horror. Tak może szczekać narodowy wróg, zdrajca i płatny pacholek. Tą samą miarką nie można mierzyć wszystkiego, choćby o to samo chodziło. To dlaczego płyny mierzy się na litry, bez różnicy, czy wino szlachetne, czy też, za przeproszeniem, sikacz. Kali ma święte prawo, by ukraść komu krowa.

Pretensje do Danzig, Breslau, do Oppeln i Hindenburga raczej odrzucamy, ale do Lwowa i Wilna pretensje nie tylko są słuszne, są po prostu święte. Do wiosek nie, do wiosek pretensji nie mamy, bo kto by je obrabiał. Tak głośno jak o polskości Lwowa, nie możemy gadać, żeby Ukrainiec znów na tej wsi pracował. Gdyby to było możliwe, owszem, wieś też byśmy chętnie wzięli. No, dworki na tych wsiach, oczywiście, znów powinny być polskie, to się jasno rozumie. I cmentarze, tam wielu naszych leży.

Gdyby nie łajdak Stalin z pomysłem ściągniętym od pewnego Angola, byłby nasz z pewnością i Lwów, i nasze byłoby Wilno. A kiedy Ukraina wciągnęła swoją flagę, Litwa i Białoruś swoją, mielibyśmy jakże piękną wojenkę, wobec której zamęt na Bałkanach byłby zabawą przedszkolaków.

Niestety, przeminął czas helotów. Nie dostaniemy Lwowa i niczego za Bugiem, jak Niemcy nie dostaną Wrocławia ani Opolą, choć kilka chorych łbów wciąż karmi się taką mrzonką. Co prawda, oddajemy ni stąd ni zowąd jakąś kamienicę w tym Opolu, Wrocławiu czy innym Głogowie, natomiast ci na wschodzie nie tylko figę pokazują, lecz wiele kłopotów sprawiają. Strasznie tam wredni ludzie, o niczym nie chcą zapomnieć.

Więc co z tym prawem do ziemi, do kamienicy? Czy działa prawo faktów dokonanych czy nie? Albo inaczej — kiedy działa, kiedy nie działa?

Prawo do kamienicy, do ziemi, tak zwana osoba fizyczna może nabyć bodaj po 25 latach zasiedzenia, przy czym nie jest ważne, czy rzecz została zawłaszczona w złej albo dobrej wierze. Co z osobą taką jak państwo? Liczy się ile lat? Sto? Tysiąc? Ile lat trzymaliśmy Lwów, Wilno, jak swoje? Ile lat obcy trzymali Warszawę? Ile lat trzymano Wrocław, Szczecin i Gdańsk? Izraelici wyrugowali Palestyńczyków po dwóch tysiącach lat! Więc niby co, teraz ich też stamtąd wyrugować?

To są pytania z mentalności kretyna. Jeżeli nie chcemy, jeśli odmawiamy grzebania się od nowa w historii, przyjmijmy fakty przez nią dokonane, bez pretensji tak samo na wschodzie, tak samo na zachodzie. Mierzmy na litry wino, mleko i krew. Odmawiamy Niemcom praw do kamienicy i ogródków, bo to nie ich, choć kiedyś zawładnęli tym. Zachowujmy wspomnienia z Wilna i Lwowa, ale nie mówmy o prawie do tych miast, bo podobnie zawładnęliśmy nimi. Chyba nadszedł czas, by nie wyłącznie kręgosłup, lecz i myślenie prostować.

Tam za Bugiem jedno pozostało polskie, jak u nas jedno niemieckie — pozostały cmentarze. Niech spoczywają w spokoju.

### **Zbysław Śmigielski**

Powieściopisarz, nowelista, aforysta, najrzadziej poeta. Laureat konkursów i nagród literackich. Uznany za marynistę. Był kapitanem jachtowym, instruktorem żeglarstwa, nieco powłóczył się po morzach, co ma wpływ na twórczość. Zajmuje się propagowaniem spraw morza na spotkaniach autorskich, szczególnie z młodzieżą. Interesują go także inne sprawy: historia współczesna, problemy społeczne, konflikty moralne - to, czym



żyjemy na codzień. Ostatnia książka: [Sarmaty i scyty](#) (2007)

[Strona www autora](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 04-03-2007)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,5287) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,5287>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane

w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)